Rok 32. Kraków. Nr. 14.

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. *Telefon l. 382.*

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 1—23

SKŁAD

Piwa żywieckiego Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa z[illegible]ne ze swej dobroci po cenie:

11 flaszek piwa cesarskiego koron 2·—
11 „ „ marcowego „ 2 40

Porter nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy.**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

Główny skład w Krakowie: **Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.**

Bufet zaopatrzony w smaczne przekąski i piwo żywieckie na szklanki. 2—10

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 2—10 **DYREKCYA.**

Wyłączny Skład Herbaty Kjachtyńskiej

po cenach warszawskich

i francuskiego kuracyjnego Koniaku

Courrière & Co.

Józef Rybicki 2—10

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

Rata-ta-ta! Tra-ta-ta-ta!
Po karty do **Rosenblatta!**
Do ROSENBLATTA na Grodzką
Ciągną ludzie dniem i nocką!
Tam, na Grodzką, pod dziewiąty!
Kędy sklepu wszystkie kąty,
Wszystkie fachy i gablotki,
Postrojone w kwiaty, kotki;
Wszystkie ściany, wszystkie półki
Zdobne w żabki i jaskółki!
A wszystko to z kart wygląda...
Na co czeka, czego żąda?
Oto, by mąż lub niewiasta
Wysłali je dokąd z miasta.
To też dniem i nocą tłumy
Schodzą się tu po albumy,
A o nowe czasem karty
Wiodą nawet bój zażarty!
O Potocką o Mancini
Ten owemu despekt czyni...
Ów przed tamtym biegnie w cwały,
By wykupić nakład cały!
Cóż Rosenblatt? — On się śmieje...
Czasem krzyknie: „co się dzieje?“
Czasem nie chce niklu srebra,
Tylko chroni swoje żebra...
I rachuje: raz, dwa... tysiąc,
Milion sprzedał! można przysiądz. 1—3

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6

powróciwszy do Krakowa rozpoczyna

lekcye tańców

w Zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do Maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2 4

Osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA 2—10

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26,

poleca **miody** ***w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód myśliwski . butelka	**30**	ct.	**Miód stołowy lekki** butelka	**50**	ct.	**Miód kuracyjny** . butelka	**80**	ct.
Miód lipowiec . . „	**35**	„	**Miód stoł. mocny** „	**60**	„	**Miód esencya** . . „	**1**	złr.
Miód trojniak . . „	**40**	„	**Miód wytrawny** . „	**70**	„	**Miód kopowiec** butel. 1 złr.	**20**	ct.

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

2—10 Bracka 11. — Kraków.

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter	**11 but.**	**—·90**
wyborowe piwo export . .	**11 „**	**1·—**
doskonałe „ marcowe . .	**11 „**	**—·90**

Kawiarnia ✻ ✻ ✻ ✻

✻ ✻ W. Janikowskiego

(dawniej S. Rehmana)

w Krakowie, w **Rynku głównym**

(Krzysztofory) I. p. nad handlem A. Hawełki.

Obszerny lokal. — Czytelnia zaopatrzona w wielką ilość pism politycznych, literackich, humorystycznych i t. p. — 4 bilardy francuskie. — Osobne sale do gry w karty. — Bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. 2—10

☛ *Usługa uprzejma i szybka.* ☚

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

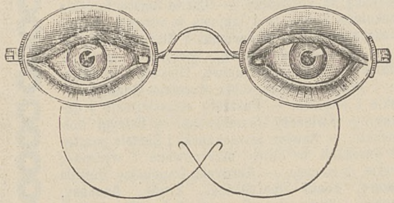
$4\frac{1}{2}\%$ za 90-dniowem wypowiedzeniem
4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 2—10
$3\frac{1}{2}\%$ za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary,

cwikery,

lornetki teatralne i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA 2—10

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Pierwszorzędna

Pracownia mechaniczna

W. SCHINDLERA

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 55,

wykonuje **wszelkie naprawy Samochodów, Rowerów, Maszyn do szycia, Motorów gazowych.**

Sprzedaje Rowery własnego wyrobu z materyałów angielskich, po cenach najtańszych, za gwarancyą, także **na raty.**

83 1—10

Zakłada dzwonki elektryczne.

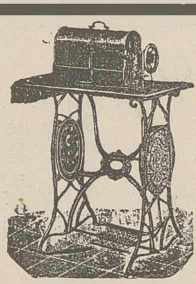


W ogóle wszystkie roboty w zakres **mechaniki** wchodzące i odstawia na czas oznaczony po cenach możliwie przystępnych.

NAJLEPSZE

MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU

● ● ● ● SINGERA ● ● ● ●



od 35 złr. wyżej.

Gwarancja pięcioletnia.

pierścieniowe, czółenkowe, Vibrating Shuttle itd., jakoteż wszelkie części składowe

poleca

Fabryczny Skład ORYGINALNYCH MASZYN do SZYCIA

MICHAŁA KAMMHOLZA 2—6

w Krakowie, ulica Floryańska l. 34.

Kapelusze, Cylindry, Czapki, ☚

Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Paski

2—10 poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska 8, *vis a vis Hotelu Saskiego*

✻ ✻ **KAROL RYŻMANOWSKI fryzyer, ulica Szewska l. 2.** ✻ ✻ 19 2—10

Poleca **wspaniale odnowiony** zakład fryzyerski. Urządzenie **lavabos** wzorowane na **pierwszych zakładach w Paryżu. Jedyne w kraju.** — Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Perfumerye zagraniczne.

Rok 32. Kraków, dnia 15 Lipca 1900 r. Nr. 14.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Powieść szlązka.

Gdzie cień przeszedł zarazy Anioła,
Głucha cisza zalega pól łany;
Wyludnione całe miasta, sioła,
Pustką świecą nagie domów ściany.
W Brandenburach już Niemców nie stało,
Bo wymarli też wszyscy, a zatem
Trwogę z tego więc mieli nie małą,
Co bez Niemców się stanie ze światem?
Wtedy jedno książe ziemi owy
Poszło mądrze po rozum do głowy.
Kiedy innych stąd troska rozbiera,
Jego wcale nie trapi myśl płocha,
Lecz szle posły swe do Lucypera,
Aby Niemców mu przysłał choć trocha.

Staną posły przed władcą ciemności,
Właśnie kiedy wśród biesiady siedział,
Gdy o celu ich przyjścia się zwiedział,
Aż zaciera swe ręce z radości.
Pierwszy z posłów śmiele naprzód staje
I wymownie rzecz całą przedkłada;
Zachwycona słucha piekieł rada,
Wotum swoje jednomyślnie daje.
Więc Lucyper głosem strasznym świśnie,
Tem po piekle szum niezmierny sprawi,
W głębi ciemnej tysiąc ogni błyśnie,
Tysiąc djabłów naraz się pojawi,
I gotowi przed władcą swym stają,
Spełnić rozkaz od niego wydany;

Tysiąc worów na stosy składają,
A wór każdy Niemcami wypchany.
Wnet na plecy wory one kładą,
A na wierzchu umieszczą zaś posły,
Zaczem lekkie skrzydła ich uniosły
W mroczne sfery, i jadą — i jadą.

Różne kraje, wiele miast i wzgórzy
Przelecieli w tej swojej podróży;
Już się zorza wyłania jaskrawie,
Gdy nad Szlązkiem znaleźli się prawie.
Jeden z djabłów, czy wór miał za stary,
Czy zbyt silnie uderzał skrzydłami,
Dość — że wór mu, napchany Niemcami,
Pękł, gdy szlązkie przebiegał obszary.
Kiedy dziurę załatać się stara,
Spadło na Szlązk Niemców co nie miara.

I od owej djabelskiej przygody
Rozrastają się Niemców narody,
Jako mrówki, mrowiskami swemi
Czernią się po całej szlązkiej ziemi.
Rozbiegłszy się od krańców do krańców,
Tłoczą, gniotą jej dawnych mieszkańców.
Jak pająki, gdzie pewny łup zleci,
Rozciągają nań zdradne swe sieci.
Szlązk, co niegdyś nie miał Niemca wcale,
Dziś zalany przez niemieckie fale.
Niemiec jemu, co lepsze, wydziera,
A to wszystko sprawka Lucypera...

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Szlaker Zeitung przynosi następujące pisma odręczne:

Kochany redaktorze Djabła!

W chwili dla nas uroczystej, kiedy cały glob ziemski zwrócił swe zdziwione oczy na nasz majestat, umiałeś w poczuciu dobrze zrozumianej lojalności złożyć hołd Naszej godności, mimo swej języcznej niepowściągliwości, która częstokroć wprawia Nas w mdłości, przyznanie Nam majestatyczności i królewskości, zasługuje na wyraz wdzięczności. Rautowe okropności opisałeś piórem miłości, a na wspaniałym rysunku uwieczniłeś hołd złożony Naszej dostojności przez lud pełen lojalności. Ztąd też kiedy potomne wieki, zapomniawszy całkiem o założycielu wszechnicy (jak My to już po części uczyniliśmy), a mało pamiętając o jego pierwszych odnowicielach Jagielle i Jadwidze, będą ze wzruszeniem opowiadały o nas, jako o drugim, wyższym, bo tylko moralnym restauratorze uniwersytetu, — to sądzimy, że z blasku Naszej sławy spłyną promienie na ciebie kochany Djable, jak na tego, który płodami swego geniusza przyczynił się do rozgłosu imienia Naszego. Żałując niezmiernie, kochany Djable, że nasze ciężkie położenie materjalne nie pozwala Nam zaprenumerować twojego pisma, co byłoby materjalnym wyrazem karnej wdzięczności, poprzestajemy na moralnym wyrazie, którego obrazem w tym razie będzie wyraźne i doraźne uznanie, niniejszem pismem wyrażone.

Stanisław.

Dan na Szlaku r. Pańskiego 1900, a naszego panowania trzydziestego.

Kochany panie Chronowski!

Duch Nasz w dniach pamiętnych nie byłby się podniósł tak wysoko, gdyby nie twoje o nasze ciała starania, bo jak mówi mędrzec starożytny: *mens sana in corpore sano,* co znaczy po polsku: w sytem ciele syta dusza. Pomijając obiad, który sprawił wysokie zadowolenie wnętrznościom Naszym, swoi i obcy przez długi czas nie zapomną wspaniałej zastawy cielęcej w Sukiennicach, której zawdzięcza początek przysłowie: „pieczone cielę w uczonem ciele". Na znak wdzięczności pozwalamy ci kupić sobie i nosić oznaki orderu Nóżki cielęcej.

Stanisław.

Dan Szlaku.

Kochany panie Siedlecki!

Wiekopomny obchód Almae Matris uświetniłeś nietylko swą obecnością, ale i ubiorem godnym naszego hetmańskiego przodka. Nigdy i nigdzie cię nie brakowało, a sam widok twej karabeli dreszczem trwogi przejmował Nam zawistnych i niezawistnych. Za te usługi i zasługi nadajemy ci godność sekwestratora uniwersyteckiego z uwolnieniem od taksy.

Stanisław.

Kochana Wikciu!

Pomimo kłopotów, jakie masz w Transwaalu z Burami, nie zapomniałeś o mnie i przysłałaś kilku belfrów z Cambrielge i Oxfordu na moją uroczystość. Przyjmij podziękowanie za tę dobroć anielską i angielską, a jeżeli będziesz kiedy przejeżdżała przez Kraków, nie zapomnij wstąpić do kochającego Cię

Stanisława.

Kochany panie Rotter!

Uwalniam Pana w łasce od obowiązku mojego prezesa Komitetu obywatelskiego.

Stanisław.

Kochany Kuzynie, hrabio z Dembicy!

Nekrolog twój, poświęcony uroczystościom uniwersyteckim, był całkiem zgodny z wyznawanemi przez Nas zasadami i przesądami. Zwielokrociłeś znaczenie obchodu, potroiłeś sumę dodatnich wrażeń, a jedynie powodowany skromnością mówię, że podwoiłeś nasze osobiste zasługi. W nagrodę kup sobie, kochany kuzynie, złote pióro, a ja dostanę ci z piwnic moich atramentu.

Stanisław.

Kochany panie Kosobucki!

W uznaniu zasług pozwalam Panu nosić kapelusz z galonem i spodnie z lampasami.

Stanisław.

Heca z Götza.

Pana Götza list otwarty
„Czas" ogłasza. To nie żarty!

Pan Götz, ten znawca z zawodu
Piwa, zacieru i słodu,
Rzuca na nas swe zdanie
Gdzie ma Grunwald mieć mieszkanie.

Götz estetyk? — tak, bez sprzeczki!
Dowód? — złożył dwie piąteczki.

To już wystarczy dla „Czasu"
Aby narobić hałasu
I obwieścić po wszem globie
Co też pan Götz myśli sobie.

Byłbym cicho — mogę przysiądz —
Gdyby Götz dał choćby... tysiąc.
Lecz dwie piątki, to za mało,
Aby znawcy błyszczeć chwałą.

I dlatego Götzu panie
Sprawiam ci tu małe lanie.

C... ka.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników.

Komitet IX. Zjazdu lekarzy i przyrodników zawiadamia nas, iż liczba zgłoszonych odczytów doszła do 1915. Oto z nich główniejsze:

Prof. Wicherkiewicz z Krakowa: O nieuctwie dra Gałęzowskiego, oraz innych tak zwanych okulistów.

Dr. Gałęzowski z Paryża: Rozbiór przysłowia: „trafiło się ślepej kurze ziarnko" w zastosowaniu do działalności prof. Wicherkiewicza.

Prof. Rydygier ze Lwowa: O ile tytuł hofrata wpływa na osłabienie czynności mózgowych.

Prof. Korczyński z Krakowa: Kolchicyna jako środek niezawodny przeciwko przepełnieniu klinik i szpitali.

Prof. Kader z Krakowa: Jak należy obchodzić się z asystentami.

Dr. Baranowski z Warszawy: Leczenie obłędu ugodowego za pomocą doktoratu honoris causa.

Dr. Chramiec z Zakopanego: Hydroterapja jako środek na wzmocnienie worka kieszeniowego.

Dr. Odo Bujwid: Streptococus Merunovius, czyli ucieczka dżumy przed potęgą protomedyka.

Dr. Merunowicz ze Lwowa: Potrzeba doraźnych sądów nad szczurami, oraz innemi bakcylami chorobotwórczemi.

Dr. Kaden z Rabki: O ile podniesienie ceny mieszkań wpływa na zmniejszenie scrophulozy.

Prof. Kostanecki z Krakowa: Kuracja t. zw. Blochowa.

Dr. Jabłoński z Rzeszowa: Baccilus judaicus, doświadczony lek na zaspokojenie manji burmistrzowstwa.

Tenże: Zanik funkcyj mózgowych u posłów z kurji miast.

Dr. Zarewicz z Krakowa: Miłość i praktyka lekarska.

Prof. Domański z Krakowa: Proszki Tallarda.

Prof. Żuławski z Krakowa: Rzadki przypadek manji wielkości, obserwowany na Szlaku podczas uroczystości jubileuszowych uniwersytetu.

Lament nad Laryszem.

Imć Pan Larysz Niedzielski, stańczyk nad [stańczyki,
Popisów lojalności nigdy nie żałował,
Był najlepszym lizakiem z stańczykowskiej [kliki,
Każdy rząd, gdzie wskazano, natychmiast [całował.

Warchołów nienawidził, każdej opozycji
Był zdecydowanym i zaciętym wrogiem:
Zawsze za *Czasem* wołał na pomoc policji,
Kto tylko się uskarżał, był dlań dema- [gogiem.

Aż nagle ta figura całkiem nieciekawa,
Ten na bagnie konserwy wychowany [kwiatek,
Zachęca do obrony gwałconego prawa,
Bo wymierzono za wielki podatek.

Miły pan! Takich miłych panów nam nie [braknie,
Niech cały świat przepadnie, ludzie giną [z nędzy,
Niech siła łamie prawo, niech pragnący [łaknie,
Byle takim Laryszom nikt nie wziął pie- [niędzy.

Bo niechby taki Larysz miał mniej trochę [złota,
Tożby w całej ludzkości powstał płacz [i lament!
Nie! na tę myśl samą chwyta mnie zgry- [zota
I łamiąc moje pióro, wylewam atrament.

C...ka.

Chmury pekińskie.

Ledwie Niemiec do Chin wkroczył,
Pychą i wyzyskiem zdołał
Tak oburzyć chińskie plemię,
Że aż chrześcian rzeź wywołał.

A brat jego po rozboju,
Moskal, gotów na rabunek,
Rzeź tę poparł, nie chcąc, aby
Szła Japonja na ratunek.

O najwięksi tego świata!
Oto waszych czynów skutek:
Krwią ociekłe trupy chrześcian,
Rozpacz rodzin, ludów smutek.

Jeździcie do Jeruzalem,
Robicie kongresy w Hadze,
A miłość Boga, pokoju,
Polega u was na bladze.

Więc nie dziwcie się, o wielcy,
Że my, co was dobrze znamy,
Dla poległych w a s z y c h ofiar
Nawet jednej łzy nie mamy.

Bo zkąd łez tych brać, gdy tyle
Wyście nam ich wycisnęli,
Wy, co sto lat się nurzacie
W krwawej z naszych ciał kąpieli.

I nie dziwcie się, że życzym
Byście od tej chińskiej „pięści“
Wycierpieli co my od was
Choć w połowie, chociaż w części.

Oby hordy azjatyckie
Raz z letargu się zbudziły,
Zastępując nas w odwecie,
Do którego brak nam siły.

Może z owych chmur pekińskich
Jaki arcypiorun strzeli
I pragnienia ziści nasze:
A bodaj was djabli wzięli!

Szkoła i Akademja.

Gdy wychodził z niej Pruszkowski,
Gottlieb, Herncisz, Wyczółkowski,
Malczewski i Kochanowski,
Benedyktowicz, Krudowski,
Pochwalski, Kossak, Piotrowski,
Koniuszko i Falatowski,
Gdy płynęła z niej najczystsza
Krynica z pod ręki mistrza,
Zapowiadając wokoło
Przyszłość dla sztuki wesołą —
Zwała się skromniutko s z k o ł ą.

Dziś gdy uczniów jej nie znamy,
W dziełach ich cenimy... ramy,
Kiedy wyschła już krynica,
Nikt się szkołą nie zachwyca,
Bo choruje na anemję —
Mamy sztuki A k a d e m j ę.

Trafił swój na swego.

Jenerał X. miał zwyczaj podczas największych burz, błyskawic i piorunów — przejeżdżać się po ulicach Warszawy. — Sprawiało mu to nie małą satysfakcję. — Raz tak jadąc, rozpoczął z obwożącym go żydem-fiakrem następującą rozmowę:

— Posłysz jewrej! czy ty wiesz co to tak grzmi tam w górze?...

— Nie wiem jasny generale...

— Nie! kakże ty nie wiesz — przecież to stoi w waszym talmudzie napisano...

— Może bicz jasny gienerale — ale ja nie słyszał...

— No to ja tobie to powiem — oto znasz jewrej — dlatego tak grzmi i huczy, bo oto nasz prawosławny boh tak waszemu jewrejskiemu bogu mordu bije...

Usłyszawszy to żydek, zaczyna się śmiać i powtarzać: „si git... si git...“ Zdziwiony jenerał dopytuje się go z czego się śmieje — tenże mu jednak nic nie odpowiada, ciągle się śmiejąc i swoje „si git“ powtarzając. — Wreszcie zniecierpliwiony jenerał woła:

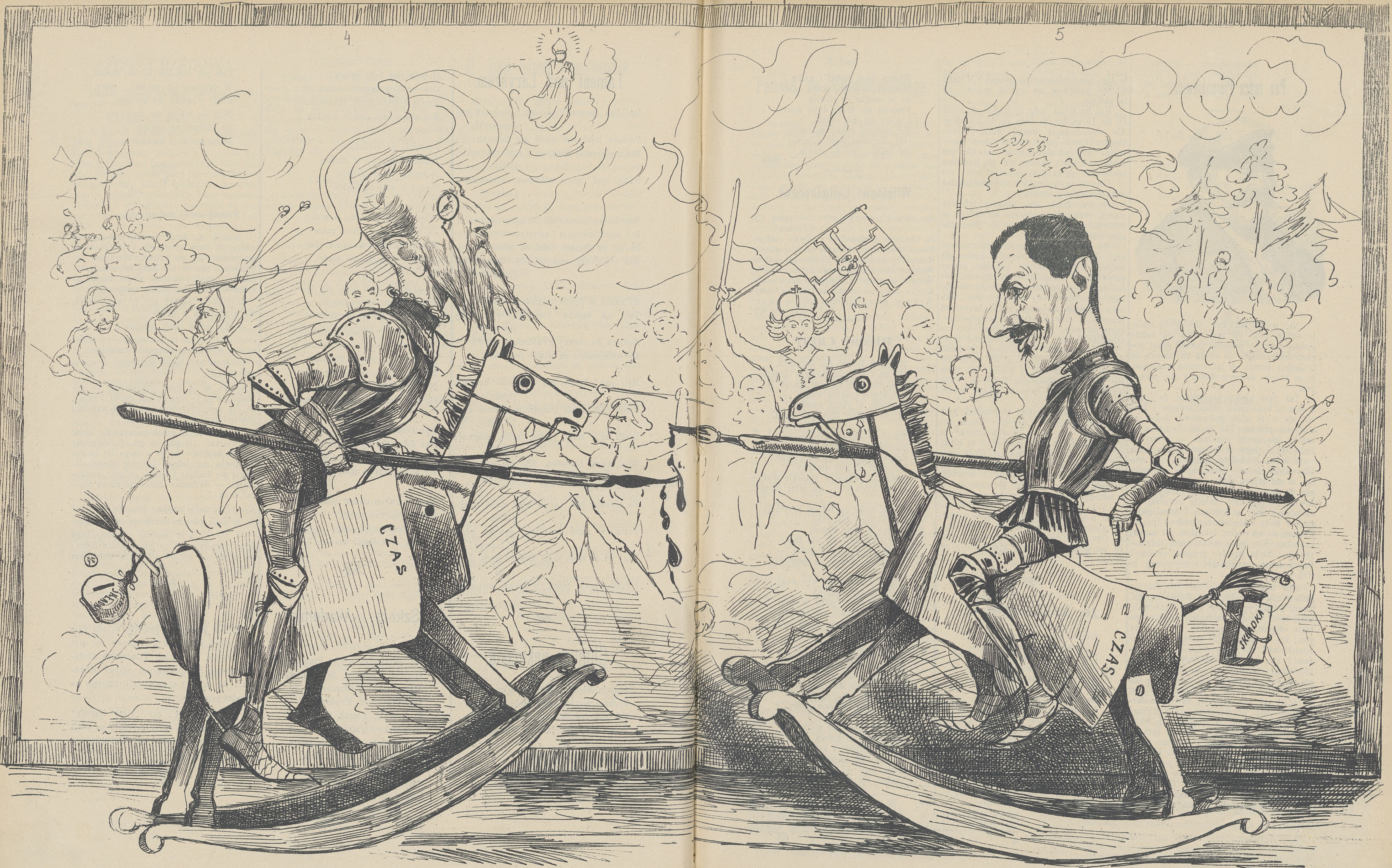
— Nu! gadaj sobaku z czego się śmiejesz?

A na to żydek ironicznie się uśmiechając:

— No — ja si śmiejem z naszego boga jasny gienerale, — co jemu bardzo dobrzy sze robi — bo po co si się z moskalem wdaje...

Różne podawano projekty w jaki sposób pozbyć się żydów z Krakowa, bo nikt ich przyjąć nie chciał. Tymczasem niedawno zarząd Photoplasticum ogłosił plakatami, że jego p e j s a r z e(!) przyjęto na Wystawę paryską.

Ciekawa rzecz, czy „Głos Narodu“ z tego skorzysta i czy rozpocznie na wielką skalę wywóz pejsarzy na Wystawę.



Wyjechał rycerz Sokół z rycerzem Nieczują,
By stoczyć bój na czasie na kościstej szkapie:
Zbrojni w stal, z której inkaust czarny miast krwi kapie,

Sokół chce, by o Mistrzu sławie w Jego domu,
Świadczyło obcym wielkie rozmiarami płótno,
Czyż już ze sławą twórcy Grunwaldu tak smutno,

Kto „dom“ zwiedza, pamiąt[illegible]o mistrzu tam szuka,
Bo te mniej, aniżeli dzieła [illegible]o znane;
Nie potrzeba obrazu, co zak[illegible]a ścianę,

Nieczuja chce w narodu ogólnej skarbnicy
Słusznie powiesić dzieło, by Mistrz tym obrazem,
Świadczył tam o kulturze naszej, a zarazem

Obaj w walce jednakie okazują męstwo,
Zcierają się z energią w tym *Czasie* dość rzadką,
„Djabeł“ życzy, niech obaj wprzód się zajmą składką,

Pan radca Piorunkiewicz.



Nie wiem jak kto, ale co do mnie, to uwożo pon, ile razy mom na radzie gembe otforzyć, to sobie żawsze przed posiedzyniem fstąpie do Grala na lampke, bo to dodaje kurażu. A jak sprawa woźnijszo, to se kropne dwie, a nawet i czy, uwożo pon.

Tak tysz kiedyś przychodze do Grala a tam ci było czech radcuf koligów i kłucili sie o te ulice podwałową. Jeden za, a dwuch pżeciw. Ten co za, to był niby katolig, ale uwożo pon taki, co gorszy od żyda, bo ci ciągle z żydami czymo i ich spraf bruni. Słuhołem, słuhołem, — nieodzywałem sie nic; bo se myśle: wtronce sie, to mi kturen może powiedzieć, że mi nic do tygo, i że do mnie nie muwią. Ale kiedy ten niby katolig obrucił sie do mnie i żek: a cusz pon Piorunkiewicz na to? ftedy sobie odkrzonknołem, poprawiułem sie na stołku, łyknąłem pół lampki i rzeke: Kce pon, uwożo pon usłyszeć prowde? Na to fszyscy: prosimy, prosimy! Dobra nasza (myśle sobie) kiedy tag, to słuhojcie.

Ani inniemiec, ani żyd tyle kżyfdy gminie nie wyżondzi, co kosierny katolik. Panu, uwożo pon, albo żydzi drużbuwali, alboś pon musioł rabinowi dziecko do krztu czymać, bo przez Bóg żywy, uwożo pon! kto na czele żyduf kieruje wyborami miejskiemi? kto sie wysługuje ciągle żydami? kto tyle żyduf do rady wpuściuł? kto bruni żydoskich spraw w radźe nie roz z wielgą kżywdą dla miasta jag nie pon? Takich jeszcze z dziesięci katolikuf w radzie jak pon, toby już dawno Smelke-Swancor był pryzydentem, Land-Hirszau I. wicepryzydentem, a Śfajnfeld II. wicepryzydentem. Jag możno bronić sprawy, ktura tylko kilku żydom i jednymu bogatymu dochtorowi może przyniść pożytek, a gminie wielgą strate? uwożo pon! Dyć tu chodzi tylko o Rejtermanów o Śfajnfelda i o Parana głuwnie. Rejtermany i Parany to bogate hłopy, mają już dosyć — Śfajnfeld żeby sie w pana nie bawiuł, to tysz nie poczebuwoł zaciongać u Mosaka 60.000 guldynów na wysoki procent na te parcele.

Uni by kcieli, żeby za grunta, co worte 10 do 15 guldynów, brać po 60 i wiency. Ale niedoczekanie wasze, jakem Piorunkiewicz. Uwożo pon! Jeszcze ulica starowiślno nie zabudowano, a uni kcą już robić obok nową, która tak dla Krakowa potrzebno, jak hartowi szczudła.

I na to mo gmina wyżucić osimdziesiąt kilka tysiency guldynów?

Gmina, ktura dla braku piniendzy stawia drewniane budy na szkoły jak w Brezylii, a bruki mo takie jak Wieliczka albo Skawina.

Nie jezdem ci ja przyjocielem stańczykuf, ale w tem razie to sobie postompili ućciwie, uwożo pon, że nie dali gminy skżywdzić a widząc niebezpieczyństfo, woleli rade zdykumpletuwać, a puźni odesłać całe to śfinstwo do sekcyje. Dyć tako ulica o jednem fruncie do wałuf, ze znaczną przerwą z powodu fabryki Jakuboskiego, ktura do wałuf przypiro, wyglondołoby na cygańsko druge, a nie na pożomną ulice.

Kcecie ozdobić te dżelnice, to zabudujcie ulice starowiślną, a od wałuf załużcie piekne ogrudki i kuniec. Ale wom sie nie kce upiekszenia Krakowa, tylko wyphanio kieszeni groszem gminy, uwożo pon!

Nie darmoście sypali piniondzmi przy wyborach. Ta sprawa przydzie jeszcze roz na rade, ale jakem Piorunkiewicz, to gdyby kturen otfożuł gembe za tą ulicą, to go tak skunirujie, że zapomni kiedy mace jod. Jak mi Bug miły uwożo pon! Zerwoł śe na to kosierny katolig i kżyknał: to jest, obraza, to jest pertynencjo, jo z takiemi nie muwie co pisać nie umiom.

A jo mu na to: dzisioj bele osół umi pisać, a do tego by być dobrem radca wystarczy ućciwość i głowa do żondu, uwożo pon.

Oks populi oks dei, mówi muj krewniok co jest suplementem przy gimnazyji, i mo recht.

Do Niemuzykalnej.

Śliczne masz luba paluszki
I jak aksamit jedwabne:
Przejrzyste, bladorózowe,
Maluchne, kształtne, powabne.
A przytem mają tę cnotę
Za co wyrażam uznanie,
Że niemi dziewczątko złote
Nie bębnisz po fortepianie.

Śliczne masz luba usteczka
Świeże, jak polne pierwiosnki,
Że czasem wabią poetę,
Że o nich składa swe piosnki —
A wiesz, dlaczego z rozkoszą
Wysnuwa piosnek tak wiele,
Czemu go w zachwyt unoszą
Bo obce im śpiewy i trele.

Śliczne masz rączki i ustka
W nich niepojęte tkwią czary,
Że je całując co chwila
Przecież nie mogę dojść miary
I wierz mi mój ideale
Żeś bardziej godny kochania,
Gdy nie masz talentu wcale
Do śpiewu, ani do grania.

Nelin.

Witoldowi Leitgeberowi.

Za „skarb narodowy" — sądzą Cię [Teutony,
Ja Cię więc pozdrawiam i biję Ci czołem!
Niech to pozdrowienie, z tak dalekiej strony,
Krzepi Cię na duchu!... My idziemy społem,
Wszyscy do jednego wszak dążymy celu?...
Więc Ty samotny — z Tobą jest nas wielu!...
Krótko rzecz zakończam, bo kilkoma słowy:
W Twem sercu Witoldzie jest — skarb [narodowy!

Biedne Chiny.

Jeszcze z Burmi nie skończyli,
Już im Chińczyk stanął w drodze —
Będą się więc na nim mścili —
Zaciekłosci puszczą wodze —
I ogłoszą w końcu światu
Że mu rządzić chcą jak bratu.

Przeto — działa szybkonośne,
Karabiny — system nowy,
Zapewnienia w świecie głośne,
Pancerników mur stalowy
Wszystko pchają w chińskie wody—
Żeby Chińczyk — nie miał szkody...

Z wód znów na ląd się przeniosą
Do Pekinu i tak dalej
Europę w Azję wniosą
By Chińczycy się nie bali —
A choć sobie tem dogodzą —
Jemu? — czemże tu zaszkodzą.

Głupi Chińczyk nie wie wcale,
Co to znaczy polityka,
Więc się broni jakby w szale
Gdzieś po fortach się zamyka.
Miast im przyznać pełną rację
Przyjąć ich cywilizację.

Moskal — Prusak i Anglicy
Wszystko wspólnie dzisiaj kroczy
Francuz, Włosi — Japończycy
Żaden już się dziś nie boczy.
A ofiarą tej cnej zgody
Padną stare chińskie grody...

Ot — to zwie się polityka,
Dypłomacji to kozera
Ginie słuszność i krytyka
Gdzie gwałt paszczę swą otwiera —
Mimo tego — choć to kpiny
Trudno nie rzec — biedne Chiny!!...

An. Anas.

List Fausta do Twardowskiego.

Piekielny bracie! Dawno już nie udzieliliśmy sobie nawzajem naszych wrażeń, bo co prawda zastanawiałem się, czy djabeł wyższej kultury może bez ujmy dla pangermańskiej sławy poufalić się z takim jak Ty, minderwertigem djabłem. Ale przypadkiem wpadła mi w rękę jedna z ostatnich mów naszego wielkiego oratora, w której słusznie po raz trzeci czy czwarty konstatuje nasz koronowany artysta, że krew jest gęściejsza od wody. No tak — myślę sobie — ale smoła jest jeszcze gęściejsza od krwi — więc czemuż nie miałaby nas zbliżyć ku sobie. Zwłaszcza, że szczęście podobnie jak nieszczęście, bardzo ludzi zbliża, a my obecnie możemy być bardzo szczęśliwi.

„Stolpert der Gute, und fällt der Gerechte
„Dann jubilliren die höhlischen Mächte".

powiedział nasz poeta, a dawno już nie było tyle ataków i zamachów na sprawy dobre i słuszne, dawno już słudzy nasi na ziemi nie odnieśli tyle tryumfów i zwycięstw, co obecnie. A więc jubel-bracie piekielny, pełną pikelhaubą pijmy na pomyślność naszej sprawy. — Duma narodowa każe mi zacząć od mojej wielkiej ojczyzny. Jak Ci wiadomo, my nie boimy się nikogo prócz Boga, a że teraz boimy się wszystkiego i wszystkich, to znaczy, że naród mój ubóstwił wszystko, że wypowiedziawszy walkę odwiecznemu wrogowi podziemi, przeszedł do panteizmu, co nas synów ciemności, gorąco cieszyć winno. Tylko, że jako niemca wstyd mnie trochę, bo czego oni teraz już się nie boją. Jakiś przybrany syn Twej ojczyzny Leitgeber, którego już samo nazwisko wskazuje, że przodkowie jego od Wodana pochodzą, i niezawodnie w Walhali piją na jego pohybel, rzucił 2 marki do Waszego skarbu narodowego, i zatrzęsła się w posadach wielka ojczyzna moja. Zwołano wszystkich szatanów i djablików państwowych, kazano im sądzić Twojego ziomka o zdradę stanu i wtrącono go na rok do doczesnego piekła. Piekielną sprawia mi radość że oprawcom pomagał prawdziwy Twój rodak, bo to dowodzi, że hakata, filia moja na ziemi, umie przyrządzać jady trujące, gangrenujące honor i sumienie, ale co mnie jakoś smuci, to że proces cały dużo bogactwa przyczynił do Waszego duchowego skarbca narodowego, bo okazał, że prócz Boga boimy się i Was, i to bardzo, że sprawa Wasza zawsze posiada tę samą siłę abstrakcyjną i asymilacyjną, która nawet jednostkom naszego pochodzenia każe zapominać o Gemeinbürgschaft i choćby niezbyt zręcznie, nie zawsze rozsądnie i skutecznie, ale niewątpliwie szczerze i gorąco pracować dla Waszej przyszłości. Co gorsza, proces ten dokonał dzieła, na jakie najbardziej wysilają się siły piekielne, a dokonał go na szkodę Niemiec, tych co powinni iść razem, poróżnił i rozdzielił, bo wielu z naszych, ci których na ziemi nazywają uczciwymi, stanęło po Waszej stronie, i na lipski proces albo z politowaniem albo z pogardą dla nas, a z współczuciem dla Was spoglądają.

A to załatwienie podań Waszych o pozwolenie nauczania języka polskiego. Gdybym tak na wzór naszych socjalistów mógł być djabłem międzynarodowym czy beznarodowościowym, jakże cieszyłbym się, że Ci co się nie boją nikogo, ulękli się dwóch kobiet i garstki dzieci, że paręset dzieci nie będzie może rano, w południe i wieczór mącić mi spokoju tem strasznem „Ojcze nasz" i tem jeszcze gorszem brrr... brrr... „Zdrowaś"..., że nie umiejąc modlić się, czytać i pisać, łatwiej pełnić będą cnoty piekielne, ścigane przez wszystkie władze i potęgi ziemskie, a tak pożądane przez nas, że może kiedyś nie zawahają się, i jak powiedział znowu Wasz poeta:

„Wezmą sztylet mdłe panienki
„Jak różę do ręki...

Jakże cieszyłbym się tem wszystkiem, gdybym nie był Niemcem i gdyby mnie nie palił wstyd, że to robi naród tak lubiący się chwalić swoją kulturą. Brrr... to działa trochę jak święcona woda i odbiera humor do pisania. A tyle jeszcze chciałem Ci moich radości udzielić. Ta sama sprawa w Królestwie, Finlandji, rzeź w Chinach i t. d. Może uzyskam trochę spokoju, kiedy przekonam się, że istotnie według słów mego kochanka nad Spreą, bez nas nic się dziać nie może; wtenczas napiszę coś znowu tymczasem zasyłam Ci tysiąc gromów piekielnych, Twój szczery

Faust.

Bochnia w lipcu.

Ciągle siedzieć w polityce,
Już sprzykszyło mi się wreszcie,
Zapuściłem więc przyłbicę
I przeszedłem się po mieście.

Ale zdać Wam sprawozdanie,
Z tego co się tutaj słyszy,
Rzecz tak trudna — mocium panie —
Jak wyłapać... wszystkie myszy.

Bo gdzie ruszysz — same baje!..
Intrygi i opowieści —
Aż się człowiekowi zdaje
Że się w głowie nie pomieści.

Jednem słowem — zacna Bochnia
Nie jest warta beczki sieczki,
Miast jedności w wspólnem życiu —
Same bajki i bajeczki.

Koniecznieby się tu nadał
Operator i szczypczyki —
Żeby kłódki pozakładał
Poobcinałby języki.

Operacja — mniej wesoła,
Lecz i z tego się utrzyma,
Bo bajczarski świat dokoła,
A nań rady innej nie ma!!...

Q Q Q.

NA PLANTACH.

Jej oczęta lazurowe,
Świat otwarty mi nieznany,
A jej uśmiech — w brylantowe
Serce moje skuł kajdany.

Więc choć w chwili niedobranej,
Chociaż planty cichły gwarem,
Jam się zbliżył do Nieznanej...
Pociągnięty dziwnym czarem.

Krótko trwała z Nią rozmowa,
Jak słowików tęskne pienia,
A zarazem słodkie słowa
Siódma wieczór, do widzenia!!

Tutaj spuszcza się zasłona,
Bo kinkietów blask zbyt świeci,
Na mnie czeka chora żona!
Na nią... troje głodnych dzieci!

Nelin.

Fatalizm.

W altance zielonej — przy szmerze strumyka.
Siedziała cichutko, przy boku chłopczyka...
On ujął jej rączki, nachylił się trocha,
I szeptał jej w uszko — jak lubi — jak kocha,
Jak straszną jest uczuć wezbranych w nim siła.
Więc prosi — zaklina — byle jego była...
Nie skończył zaklęcia — bo właśnie w tej chwili,
Gdy z sobą najmilej o szczęściu marzyli,
Jak cerber piekielny — stanął tata drogi,
I wnet im miłosne pokrzyżował drogi!
Ot — takie to szczęście — nim człowiek je prześni —
Jak mgła gdzieś zanika — lub kona wśród pieśni!

Szczery gospodarz.

— Przyślismy ta do was Macieju — cośmy was wójtem obrali po nieboszczyku Franku...

— O!... juści — a poszukajcie se inszego, bo ja ta i tak mam dosyć ze s w o j e m b y d ł e m roboty...

List Imci Pana Twardowskiego
do jego Djabelskiej Mości w Krakowie.

Nie dziw się kochany Djable, że tak dawno nie pisałem do Ciebie, ale różne sprawy polityczne tego waszego świata tak mnie zajęły, że na napisanie listu czasu nie miałem. Dziwisz się może, że z tamtego świata zajmuję się polityką, ale wiesz dobrze, że jestem Polakiem a do tego szlachcicem, więc bez polityki jak ryba bez wody żyć nie mogę.

Powiem Ci nawet pod sekretem, że już od dawna nie odwiedziłem mej starej siedziby, groty pod Krakowem, ale włóczyłem się po dalekim wschodzie t. j. byłem aż w Chinach, gdzie obecnie wymiatają progi z obcych śmieci. Patrząc na sprawki Chińczyków pomyślałem sobie, że o wiele mądrzejsi od Polaków i serce zabolało mnie bardzo, bo gdybyśmy Panie dobrodzieju przed stu laty byli potrafili do naszej barskiej konfederacji wezwać cały naród jak to zrobili chińscy bokserowie, to dziś Panie dobrodzieju ani z pruskiej pikielhauby ani z rosyjskiego dziegciu tudzież z innych tym podobnych cywilizacyjnych czynników nie byłoby śladu na polskiej ziemi.

Powróciwszy z Chin zastałem wielką radość w królestwie lucypera, a to z powodu przesiedlenia się do piekieł duszy Murawiewa, rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, a kuzyna przesławnego Murawiewa wieszatiela. Przy czułem powitaniu kuzynów dowiedziałem się o przyczynie przedwczesnej wędrówki ministra Murawiewa do uroczego kraju Lucypera i tę poniżej Ci podaję. Nie uwierzyłbyś kochany Djable, że przyczyną tej wędrówki była polska intryga. Oto gdy w senacie wniósł Pobiedonoscew projekt ukazu o prywatnem nauczaniu w Królestwie Polskiem, wówczas Murawiew zajęty bardzo polityką wschodnią nie zjawił się na owem posiedzeniu, za co otrzymał surowy wygawor od cara z zarzutem, że się spolaczył i z zagrożeniem, że niebawem pójdzie w duraki, a jego miejsce zajmie błahonadiożny Spasowycz. Wygawor ten i groźby przybrał sobie Murawiew tak do serca, że za pomocą rewolweru pospieszył co prędzej na łono swego drogiego kuzyna wieszatiela.

Brakło mi inkaustu, zatem vale!

Twój kum *Twardowski.*

Refleksje smutnego pazia.

Smutny pazia los niestety!
Nieść ogony pośród pyłu,
Widzieć nieraz cud kobiety
Ale — z tyłu!...

K. Krumłowski.

Z telegramów.

Dr. Schnapseur, nadworny łykarz cara zmarł nagle...

Balada jakich nie wiele.

W krzyczyckiej dolinie,
W altanie przy winie
Siedzieli pan Józef z Agatą.
Nie mówiąc nikomu,
Chciał wykraść ją z domu,
Ożenić się z panną bogatą.
Więc Józio dziewczynie
W krzyczyckiej dolinie
Rzekł: „Kocham cię piękna Agato!
Ma miłość strzelista
Jak kryształ tak czysta....
Wtem w progu zjawia się jej tato.
Nasz rycerz, o Bogi!
Na równe wstał nogi,
Chciał umknąć czemprędzej z doliny.
Lecz ojciec Agaty,
Pan niby bogaty,
Rzekł groźno: „Mój panie!
Pan tutaj zostanie,
Gdyż mojej córeczki zniewaga...
U stopni ołtarza
(Niech pan to uważa)
Koniecznej naprawy wymaga...“

* * *

Wieczorem w niedzielę
W miastowym kościele
Ślub odbył się dosyć wesoły,
Po którym na stronie,
Józiowi przy żonie
Rzekł ojciec: „Mój zięciu! jam goły“.
Zbladł Józio i mdleje,
Na nogach się chwieje,
Ślub, rzecze, nieważnym zostanie.
A w gości natłoku
Dziad stojąc na boku
Rzekł cicho: „Za późno mój panie“.

GWIAZDKI.

Dziwnem człowiek jest stworzeniem,
Choć się sytym czuje chleba,
Wiecznie łaknie i pożąda
Szybki z okna, gwiazdki z nieba.

Nawet ja, choć się dziwię
Jeszcze jako małe dziecię
Wieczniem nudził: „Daj mi matuś
Jedną gwiazdkę na błękicie!“

Próżna chętka, lecz gdym urósł
I bawiłem się w żołnierza,
Jakże szczerze zazdrościłem
Innym gwiazdek u kołnierza.

Przeminęła i ta pasja,
Bo nadeszły męskie lata,
I jak dzieciak zatęskniłem
Do gwiazdeczki z tego świata.

I już gwiazdek nie na niebie,
Anim szukał w wód przeźroczach,
Bom ja własną parę gwiazdek
W lubej czarnych znalazł oczach.

Cóż gdy równie niedościgłe,
Choć je posiąść chciałem szczerze,
Porzuciły mnie biednego
I dziś w innej świecą sferze.

Od mej lubej opuszczony,
Chcąc wyleczyć się z zawodu,
Znów zapragłem innej gwiazdy
Z równą siłą, jak za młodu.

Oto gwiazdy brylantowej,
By zapięta za guzikiem
W proch przedemną gięła czoła,
Więc zostałem... urzędnikiem!

Niespożyty mól biurowy
Przesłużyłem siły młode,
I za lat czterdzieści służby,
Złotą gwiazdę mam w nagrodę!

Jednak cóż mi, już dziś po niej,
Kiedy dusza rwie się z ciała
I do Ciebie tylko Boże
Tam do gwiazdek... by leciała!

Nelln.

Krakowiaki polityczne.

Dyplomacja dziwne
Nastroiła miny,
Bo ją niespodzianie
Zaskoczyły Chiny.

Ledwo że w Afryce
Skończyli waśń Bury,
Już się nad Azyją
Zgromadziły chmury...

Patrzał wrogiem okiem
Niemiec na Anglika,
Dziśby obaj radzi
Moskalom dać prztyka.

Japonija także
Zbroi się w te pędy,
By jej kto nie ubiegł —
Nie zasiadł tej grzędy,

Jeno „chory człowiek“
(Także Azyata)
Milczy, choć Azyją
Cały świat pomiata.

Trzepie świnia worem
Drze go, szarpie, kwiczy,
A wór jest spokojny —
Nie łaje, nie krzyczy.

Wie on, że zeszyty
Że w dodatku pusty...
Niechaj trochę ruchu
Użyje wieprz tłusty.

Biały — blednie bardziej
A żółty się śmieje,
Prędzej biały zżółknie,
Nim żółty zbieleje.

A. W.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Rzeszów, w lipcu.

Już się wszystko skończyło!... ja nawet pisacz dziś nie mogę — aj... aj... za bagatelkę — za taki głupstwo zamikacz tak komu... Swoji czasy ja donosiałem co jeden z izralickie chłopaki drugiemu katołyckiemu tak ze żarty zrobiał dziury trochy od boksera w głowy — to jemu teraz zamikali na jeden i pół roku z więzieniem — no. to chłop chłopu oko wydłubi — głowy urwi i szedzi potym tydzień. dwa — a tu za taki mały dziury... Ja zaraz napisałem do Koło polski do naszy interpelanty panu Byka. Rappaporta. Weigla. Sokołowskiego i inne bilznerowskie polaki — coby sze spitały jak to może bicz i podpisy nazbierały. — Aj — cosz sze psuje, że się już nie rachujom z żydkami — ja muszy jeszcze do pana Fella napisacz, czy to nie konic szwiatu moży — moży bicz?... Bułu tu u nas zlatowanie się Sokoła... Nazbiegniło sze ich bardzo dosyć, aż się serce radowało, co taki to wszystko i wesoły i kuraźne. — Szkoda że nas nie chcom przyjmować. Ja bim zaraz sze zapisował — i w jeden rok muszał bicz prezesem od całe sokolski związowanie — ale, co ist noch nichts verloren — jak my sze wszędzie wkręcamy to i tam jak zechcemy będziemy sze zakręcować. — Proszy sobi mnie wy stawić z sokolski piórko — jak my sze dwa idziemy na gimnastykie z naszym panem Jablonskym — on piórko — ja piórko — on magni z koziołkiem ja z huśtafkiem — albo mi zrobimy piramidy — on na spodek a my wszystki żydkowi jemu na głowi — no, ale to taki jenteres to my nie musimy naliżyć do sokoła, bo my i tak jemu w magistracie na głowi robimy i piramidy i jeszcze gorsze gimnastyki — dla tego moji żony (to bardzo edukowane białogłowe) ona zawsze mówi — co to jest p i r a m i d a l n y burmistrz — sie hat recht! — piramidalniejszy już bicz nie może.

Wasz
Dr. Rejschower
Radziec od Maistr.

Z TEKI KOLEJARZA.

XIV.

Oświadczyny kolejarza.

Panno Zosiu, nie chcę ciebie
Oświadczeniem nużyć długiem
Bo uczucia me ku tobie
Wyszły z serca... Kurjerzugiem.

Gdym w twych oczach Bahn-frei czytał,
Rosły mego serca drżenia,
Miłość oczu telegrafem
Grałem... bez zapowiedzenia.

Choć surowe oko ojca
Przesyłało „stój sygnały“,
Jam, jak pociąg gnał bez bremzy
Mem uczuciem... rozszalały.

Próżno matka twa, alarmy
Sygnowała jak linewką.
Jam do szturmu o serduszko
Szedł przebojem, tańcem, śpiewką.

Niczem odtąd nie zrażony,
Wyjawiwszy raz zamiary,
Od mej budki do twej budki
Gnałem całą siłą pary.

Bo na miłość mą gorącą,
Jedną znałem już kurację,
A to żeby jak najprędzej,
Przed twej buzi stanąć stacją.

Ale dziś już, o Najdroższa,
Brak mi dalszych sił niestety,
Więc też błagam, załóż prędzej
Twoje kuple i notkietty!!

Wtenczas piersią przy twej piersi
Wnet zagoję serca rany
I przez życie pójdę razem
W jeden pociąg zranżowany.

Nelin.

BAJKA.

Posłuchajcie jaka bajka.
Nad strumykiem raz wyrosła
Modra niezapominajka,
I wzbudziła miłość osła.
„Wszakżeż miłość — to nie zbrodnia,
Miłość serce mi przenika
Rozumował osioł co dnia
Chodząc pić tu u strumyka.
Póty chodził ponad wodę,
(Choć z niej zwykle nigdy nie pił)
Póki wielbił jej urodę,
Aż językiem kwiat zaczepił.
„Jaki świeży!... Aż pokusa!
Ach! miłości na zadatek,
Muszę lubej dać całusa!...
Rzekł — i połknął cały kwiatek.
Nie wierz! nie wierz biedny kwiatku
Zapewnieniom lada osła,
Bo cię spotka na ostatku
Los tej, co nad wodą rosła!

Konstanty Krumłowski.

Niebywała katastrofa kolejowa.

Zaczynamy we wszystkiem naśladować Amerykę. Na wzór ich grynderstw, szwindlów i krachów finansowych urządziliśmy u nas parę kawałków, adwokaci nasi coraz częściej strzelają sobie w łeb lub od ciężkiej pracy zawodowej usuwają się w zacisze więzienne, wszystkie odkrycia i wynalazki amerykańskie zaćmił Szczepanik, obecnie pozazdrościliśmy im wielkich katastrof kolejowych. Na linii Lwów-Janów — jak donoszą do „Czasu“ — pomiędzy stacjami Kozice i Domaryż zderzył się pociąg z furą drzewa. Zapanowała straszna panika. Pociąg ratunkowy nie przybył mimo wezwania. Rozmiarów katastrofy nie można było od razu ocenić. Dopiero po półgodzinnej wytężonej pracy personalu kolejowego udało się pozbierać rozsypane drzewo i dźwignąć przewróconą furę, która bez szwanku dalej pojechała, poczem i pociąg nieznacznie uszkodzony powlókł się w dalszą drogę. Pan minister kolei nie przybył na miejsce wypadku, bo jest zajęty układaniem nowej taryfy dla Galicji. Pan Dyrektor wypracowuje z polecenia ministerstwa projekt zmniejszenia liczby służby kolejowej przy odpowiednim podwyższeniu godzin pracy, a pan namiestnik kazał sobie zdać szczegółowe sprawozdanie z wypadku, zajęty kwestją pomnożenia żandarmerji na wypadek rozwiązania Rady Państwa i nowych wyborów.

Krakowiak

poświęcony Dr. Kaderowi!

I.

Oj wyszukał senat
Zająca przy miedzy.
Ma Kader katedrę
Chociaż nie ma wiedzy.

No i leczy ze skutkiem
Boć to prawda szczera
Siedmdziesiąt procent } bis
Chorych mu umiera!! } bis

II.

Śmieje się Trzebicki,
A z nim w Niebie Święci.
Bo z kliniki umkli
Wszyscy asystenci.

Sam Kader wystarczy,
Bo jak nożem chlaśnie,
To pacjent ze strachu
Snem wieczystym zaśnie.

III.

Pisał „Djabeł“ dawniej
Że dziekan przekora.
Wyszukał w Wrocławiu
Mędrka!! Profesora.

Lecz gdy Mądral traci
Co dnia na kredycie,
Łatwiej młody lekarz
Zarobi na życie!!

Nelin.

Szczyty.

S z c z y t z d r o w o t n o ś c i i p o r z ą d k ó w. Umieszczenie co kilka mil na Oceanie Spokojnym tablic z napisem: „Zanieczyszczanie tego miejsca zakazuje się pod karą aresztu!...“

S z c z y t z d z i e r s t w a k ą p i e l o w e g o: W miejscu kąpielowem dla głuchoniemych pobierać opłatę (taksę) za muzykę zdrojową.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8. 2—10

J. ANGRABAJTIS Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. 2—10

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 2—10

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 2—10

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 2—10

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 2—10

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 2—10

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 2—10

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 2—10

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 2—10

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 2—10

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 2—10

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 2—10

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 2—10

Fabryka wyrobów cukierniczych.

LUBIN PIOTROWSKI w Krakowie, ul. Sienna l. 12 poleca cukry deserowe, ciasta wyborowe, owoce, czekoladki, czekolady, kartony ozdobne własnego wyrobu, wódki i likiery. 2—10

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie. 2—10

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 2—10

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 2—10

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 2—6

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p. 2—10

Zakład fotograficzny

SZYMON BALICER ul. Kolejowa l. 16, istniejący od 1849 roku, wykonuje powiększenia według każdej fotografii aż do naturalnej wielkości, po najumiarkowańszych cenach. 2—8

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 2—20

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szyko i tanio. 2—10

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 2—10

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 2—10

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI, blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 2—10

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 1- 1

W. JANIKOWSKI, kawiarnia letnia przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki, w pobliżu pomnika Straszewskiego, poleca smaczne ciasta, wyborne lody itp. 2—10

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 2—10

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 2—10

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolemi** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 2—10

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 2—10

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 2—10

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki, Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 2—6

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 2—10

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 2—21

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić.

+ Ceny fabryczne. + 1-23

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

2—4

Jakób Better

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH i fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ul. św. Jana 8.

Papa dachowa ogniotrwała i izolacyjna. **Smołowiec pogazowy, Karbolineum, Szyfer** czyli **Łupek** śląski, angielski i belgijski. **Patentowane dachówki podwójnie falcowane formatu wienerberskiego** lub **niepołomickiego. Rury steingutowe i żłoby steingutowe** dla koni. **Kanały i rynny** betonowe. **Płyty trotoarowe. Posadzki** cementowe, steingutowe i mozaikowe. **Portland-cement** opolski i krajowy. **Wapno hydrauliczne** kufsteinskie. **Gips** murarski, rzeźbiarski i nawozowy. **Trzcina** sufitowa. **Gwoździe, Drut** sufitowy. **Cegły, płyty** ogniotrwale i **glinka** ogniotrwała.

Podejmuje się również **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim, angielskim, francuskim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych**, 2—8

po cenach możliwie niskich.

WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem 2—10

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

2—4

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

AKCYJNEGO TOW. 2—10

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych Wielki wybór szpilek do włosów. — — — **Osobny gabinet dla Pań** — — — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — 2—10

Wydawca: *W. Kornecki.* Odpowiedzialny redaktor *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.